

# Tymek, San Francisco

Widzisz to my na tym wzgórzu  
Wyrzucam z siebie, to skosztuj mnie  
Gorycz jak chleb tego bólu  
Towarzyszy mi jak wierny pies  
Mam w sobie tyle to próbuje dokonaś niemożliwego  
Gdy wszyscy mówią: nawet nie próbuj  
Ja wiem gdy jest trudno to warto przejść  
Spoglądam w górę, widzę gwiazdy  
Wyśle Ci tą pocztówkę, kiedy dotrę na sam szczyt  
Gustownie dopieram słowa w windzie  
Jadąc do góry, kłaniam się po pas wszystkim  
Milczący uśmiech, który mówi wszystko  
Widzą ten blask w oczach, kuszy mnie jak sny  
Oślepia miasto dzikość jego istot  
To miejsce płonie od blasku a ja w nim

Kocham się bawić jak w San Francisco  
To miasto płonie od żądy, a ja w nim  
Jadą taksówki jak w San Francisco  
Miliony pokus a demony rządzą nim  
Kocham się bawić jak w San Francisco  
To miasto płonie od żądy, a ja nim  
Jadą taksówki jak w San Francisco  
Miliony pokus a demony rządzą nim  
Demony rządzą nim, rządzą  
Kocham się bawić a demony rządzą nim

Jest całkiem okej, lubię to w sobie  
Nogę na nogę zakładam, czuje cały luz  
To miasto wciąga jest jak narkotyk  
Reklamy loga, jest na to popyt cóż  
Wysokie progi, kiedy tam stoisz ty  
Oczami lękaś, to koncert  
Ostatni kawałek sobie zostawię  
Na późny wieczór kiedy to miasto śpi

Kiedy to miasto, znów się odpali  
Kocham to miasto, kocham się bawisz nim  
Kiedy to miasto, znów się odpali  
Kocham to miasto, kocham się bawisz nim

Kocham się bawić jak w San Francisco  
To miasto płonie od żądy, a ja w nim  
Jadą taksówki jak w San Francisco  
Miliony pokus a demony rządzą nim  
Kocham się bawić jak w San Francisco  
To miasto płonie od żądy, a ja nim  
Jadą taksówki jak w San Francisco  
Miliony pokus a demony rządzą nim  
Rządzą, rządzą nim  
Kocham się bawić, kocham się bawić w nim